

MERKURIUSZ

10/ 2017 (rocz. XII)

Wigilia



Grota Narodzenia Pańskiego w roku 1849, rycina Davida Robertsa - znajdująca się w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem



„Z wielkiej kuchni gospodyni
Śle delicję za delicją
Sutą ucztę pilnie czyni
Uważając na tradycję.
Teraz wisi ot, na włosku
Cnej jejmości słuszna sprawa
Więc jest szczupak po żydowsku:
Prym jegomość temu dawa!
Zasię potem lin w śmietanie
I karp tłusty w sosie szarym –
Jedz – nie pytaj, mości panie,
I zapijaj węgrem starym
Jedz – nie pytaj! – a gdyć mało
Starodawną znaj wiliję:
Masz tłuczeńców misę całą
I zamorskie bakaliije!

(Or-Ort)

Wigilia w Polsce od stuleci miała swój własny, nienaruszalny od pokoleń rytym. I nikomu nie przyszło do głowy, że można tu coś zmienić. Zarówno w chłopskiej chałupie, szlacheckim dworku, czy w pokojach mieszczańskich wiadomo było, że wigilia będzie postna, z sianem pod obrusem i snopami zboża w jadalni, z opłatkiem.

Jednak nad magią i rytuałami tego dnia królował stół, który biał świątecznie i czekał na pierwszą gwiazdę. W rogach pokoju czy izby chłopskiej stawiano snopki zboża, przewiązane powrośkami. Siano dawano także pod obrus. Snobek symbolizował urodzaj, a zarazem był życzeniem przyszłego urodzaju. Zwyczaj ten wywodził się ze słowiańskiej magii rolniczej. Ale miał też chrześcijańską interpretację: „Na Boże Narodzenie po izbie słać słomy, że w stajni Święta Panna leżała połogiem”.

Czynili tak chłopcy i dwory ziemiańskie, w mniejszym zakresie i miasta. Z czasem zwyczaj ten zaniknął i ograniczył się do kosmoczka siana przewiązanego wstążką leżącego na talerzyku.

Wieczera zaczynała się równo z pierwszą gwiazdką. Kończył się całodzienny post, łagodzony śledziem i kartoflami w mundurach. Rozpoczynano ją odczytaniem fragmentu dotyczącego narodzin Jezusa z Ewangelii według św. Łukasza, a następnie łamano się opłatkiem, składając sobie życzenia. Był to najważniejszy moment świąt Bożego Narodzenia. A potem zasiadano do stołu do obfitej, ale beźmięsnej wieczerzy.

Wigilią rządziła magia pewnych liczb. Tak więc ilość osób przy stole musiała być parzysta – w przeciwnym wypadku któremuś z uczujących groziła śmierć. Szczególnie obawiano się liczby 13, aby uniknąć analogii do Ostatniej Wieczerzy, do której Chrystus zasiadł z 12 Apostołami. Aby uniknąć tego przesądu, gdy liczba osób przy stole była nieparzysta, proszono kogoś ze służby czy czeladzi. Jedno miejsce przy stole należało pozostać wolne dla przygodnego gościa.

Liczba spożywanych potraw musiała być parzysta – dla szlachty i mieszczan i nieparzysta – dla chłopów. Wahala się od 7 (u chłopów) do 12 (u szlachty), czasami by ich więcej w zależności od sposobu liczenia. Tradycja wymagała skosztowania każdej potrawy, bo: „Kto ilu potraw nie skosztuje, tyle go przyjemności w ciągu roku ominie”.

Na chłopski stół wigilijny trafiał barszcz z grzybami, zupa z konopii zwana „siemieniuchą”, kapusta z grochem, kluski z makiem, cukrem albo miodem, rzepa suszona lub gotowana, polewka z suszonych śliwek, gruszek bądź jabłek. Zawsze też musiały być ryby i strucle.

Tak wyglądała wigilia u Boryny w „Chłopach” Reymonta: „Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obmaczane i smaźone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem równie omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placcka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego”

W domach szlacheckich też spożywano zupy, ryby i kompot z suszu. Różniły się one jednak składnikami i sposobem przyrządzania od potraw chłopskich. Zup było cztery: grzybowa, rybna, migdałowa, barszcz czerwony. Wszędzie przygotowywano ryby: w galarecie, smaźone, gotowane, pieczone w różnych sosach i z dodatkiem różnych składników, np. wina, piwa, grzybów. Czego tam nie było! Karp w szarym sosie, po żydowsku, po polsku lub smaźony z sałatką z czerwonej kapusty, lin w śmietanie, sandacz w galarecie, smaźony, faszzerowany, z jajkami lub w jarzynach, szczupak w szarym sosie, po polsku, po żydowsku, w sosie chrzanowym. Ale najpopularniejszy był szczupak i karp w szarym sosie.

Na stole pojawiały się też potrawy w kapusty i grzybów, takie jak pierogi z kapustą czy kapusta z grochem.

Do picia podawana kompot z suszonych śliwek (śliwki symbolizowały uśpione życie), bądź jabłek i gruszek.

Ciasta wypiekane na Boże Narodzenie nie były tak urozmaicone jak na Wielkanoc. Głównie spożywano pierniki i makowce oraz bakalie (suszone i smaźone w cukrze figi, rodzyнки, daktyle, orzechy, migdały). Alkoholi zwykle nie podawano.

Na stole wigilijnym nie mogło zabraknąć potrawy rodem z Litwy i Rusi, sporządzanej z pszenicy, maku i miodu – czyli kutii. Jak pisał Gloger – „bez kucyi nie było w Polsce uczy wigilijnej, ani u kmiecia, ani u magnata”. Kmieć przyrządzał kutię z pęcaku lub były to kluski, a magnat z ryżu lub kaszy perłowej. Ale jeden i drugi dodawał miodu i maku.

Wigilia w pałacu u Czapskich w Przyłukach wyglądała następująco: „Uczyta wigilijna w naszym domu była tradycyjna, postna, z kutią, grzybową zupą z uszkami, szczupakiem po żydowsku, łamańcami, kompotem ze śliwek i jabłek suszonych. Siano pod obrusem i cztery snobki zboża w czterech rogach gabinetu ojca w tym okresie służącym za jadalnię. Przed wilią rodzice, a następnie sam ojciec, ze starszą siostrą, schodził do suterenu, gdzie stały stoły zastawione dla służby i łamali się opłatkiem, potem z nami. Następowwała chwila oczekiwania, chwila osobliwa, nagle otwierały się

drzwi do jadalni, gdzie stała na długim stole ustawionym w poprzek Sali rozłożysta choinka, aż po sufit, w blasku świeczek, pod choinką podarunki, każdy miał swoje miejsce albo stolik; rodzice, nauczycielki i goście również, pod oknem stół z bakaliami. (M. Czapska, *Europa w rodzinie*)

Choinka jako zupełna nowość pojawiła się ok. 1830 r. najpierw w Poznańskim, następnie w domach warszawskich, a potem szybko rozpowszechniła się po całym kraju. Jak wspomina w swoich pamiętnikach Antoni Kieniewicz : „O ile mój ojciec dbał bardzo tradycję i wymagał, by co roku było to samo menu na wieczerze wigilijnej i rozkoszował się kolędami, o tyle nie cierpiał choinki. Twierdził, że to zwyczaj niemiecki. Z dawnych moich lat dzieciennych pamiętam, choinka urządzana zwykle bywała w sali na starej górze. Nigdy mój ojciec nie był obecny. Później już godził się z widokiem choinki nawet w salonie”. (A. Kieniewicz, *Nad Prypecią, dawno temu...*).

Jak widać, choinka szybko zadomowiła się po dworach i wraz z prezentami stanowiła największą atrakcję dla dzieci . I tak zostało do dzisiaj.

Ale na wsi jeszcze do II wojny światowej „drzewko” nie było modne. Jego dekoracyjne funkcje pełnił „sad” czy „podłazniczka”, czyli jodełka zawieszona u sufitu wierzchem do dołu. Podłazniczka była przystrojona jabłkami, orzechami i musiała błyszczeć i kolorować się od ozdób.

Po wieczerze młodzi zajmowali się wróżbami. Wyciągano siano spod obrusa. Kto wyciągnął zielone ździebełko – ożenek w karnawale, kto żółte – trzeba poczekać, kto zeschłe – kawalerstwo do końca życia. Gospodarze ruszali do sadów, pukali w ule, by obwieścić pszczołom dobrą nowinę, czy uderzali siekierą w drzewka owocowe „będziesz rodziło czy nie będziesz?”. W imieniu drzewek odpowiadali domownicy, zawsze twierdząco. A potem chodzono do obory, by z bydłem podzielić się opłatkiem i resztkami ze stołu wigilijnego. Tylko konie nic nie dostawały, bo – zgodnie z tradycją - nie było ich przy Żłobku. Niektórzy mówili, że bydło o północy przemawia ludzkim głosem. Byli tacy, co słyszeli. „Kto ino bezgrzeszny zagadnie - ludzkim głosem odpowiedzą” – mówiła Dominikowa (Reymont, *Chłopi*)

Ale zewsząd słyhać już kolędy. Czas zbierać się na Pasterkę.

Izabela Gass, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Warszawa



Noworoczne zwyczaje w Polsce

Katolicy udają się w tym dniu na nabożeństwo noworoczne (1 stycznia to uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki), podczas którego oddają się w opiekę Maryi, a także modlą się o pokój na świecie. Wiele klubów, grup i stowarzyszeń wita Nowy Rok we własnym gronie - np. tzw. morsy spotykają się, aby wspólnie odbyć noworoczną kąpiel morską, a myśliwi - noworoczne polowanie. Do tych noworocznych zwyczajów, należy w Polsce zabawa na balu, który wprawdzie rozpoczyna się już 31 grudnia poprzedniego roku, ale to dopiero z nadejściem pierwszych sekund Nowego Roku odpala się fajawerki i sztuczne ognie, a także otwiera butelki szampana. Wtedy też składa się życzenia noworoczne wszystkim obecnym, a nieobecnym składa się je najczęściej po południu - telefonicznie. Zabawa trwa zwykle do białego rana, natomiast samo odsypianie sylwestrowej zabawy nie jest już tzw. zwyczajem, lecz koniecznością.

Teresa Šišma



Gratulacje dla twórców filmu

"Zaolzie - fenomen Z" (Luděk Ondruška - kamera, Bart Klimsza - montaż, Paulina Bieleś - dźwięk, Izabela Wałaska – scenariusz) zdobył nagrodę specjalną na międzynarodowym festiwalu filmów polonijnych „Losy Polaków” w Warszawie.



Zamiarem filmu jest pokazanie życia prawie 30-tysięcznej polskiej populacji mieszkającej na czeskim Zaolziu w całej jego kompleksowości. Na tle licznych polskich organizacji oraz instytucji działających na terenie Zaolzia przedstawione zostaną postacie „zwykłych” Zaolziaków reprezentujących różne pokolenia, grupy społeczne czy wykonywane zawody. Dokument chce pokazać stosunek przedstawicieli mniejszości narodowej do swej ziemi - jej kultury, historii oraz języka polskiego, gwary a także chociażby zwyczajów. Chce pokazać odczucia i poglądy Zaolziaków na tematy związane z utrzymywaniem polskości. Postara się też znaleźć chociażby odpowiedź na to, jak zatrzymać spadek liczby ludności przyznającej się do narodowości polskiej. Jego bohaterami są przede wszystkim ludzie, którzy czynnie uczestniczą w życiu społecznym Zaolzia, jak i również ci, którzy z boku przypatrują się ich poczynaniom. Dokument zawiera również wypowiedzi Czechów oraz Polaków spoza granicy na temat ich polskich sąsiadów. Wywiady udzieliło około 100 osób. Około 80 z nich zostało wykorzystanych.

W roku 2016 film „Pocztówka z Zaolzia” został wyróżniony na polonijnych festiwalach międzynarodowych „Emigra” oraz „Losy Polaków”.

Na podstawie www.zaolziepotrafi.estranky.cz: Władysław Adamiec



Ostatni opłatek z Ambasador



W Ambasadzie RP w Pradze odbyło się dziś tradycyjnie spotkanie opłatkowe. Były życzenia, kolędy oraz... pożegnanie. Ambasador Grażyna Bernatowicz poinformowała, że kończy misję dyplomatyczną w Pradze i 20 grudnia wraz z mężem wraca do Warszawy.

W "Opłatku Polonijnym" uczestniczyli przedstawiciele polskich organizacji na Zaolziu oraz duża grupa naszych rodaków z Pragi. Kongres Polaków reprezentował wiceprezes, Józef Szymeczek, a Polski Związek Kulturalno-Oświatowy Helena Legowicz, jego prezes. Byli

także m.in. Andrzej Russ, prezes Macierzy Szkolnej i Karol Suszka, dyrektor Teatru Cieszyńskiego. Do zgromadzonych zwrócił się kardynał Dominik Duka. – Błogosławię was, wasze rodziny i Polskę – mówił prymas Czech.

Świąteczne życzenia przekazała ambasador Grażyna Bernatowicz. Życzyła, żeby były to święta pod podziałów, spędzone w rodzinnej atmosferze, kiedy to polskie tradycje i obyczaje są pielęgnowane. Szczególną uwagę zwróciła na najmłodszych. – W ostatnich latach wydawało się, że jesteśmy bezdzietni, a teraz jest tyle dzieci – cieszyła się ambasador, która jednocześnie poinformowała, że kończy misję dyplomatyczną w Pradze i 20 grudnia wraz z mężem wraca do Warszawy.

Z krótkim programem artystycznym wystąpiła Reneta Drössler. Artystka zaśpiewała oczywiście kolędy.

Wg Głosu Ludu



Co nas spotkało w tym roku?

Skończyły się wakacje, jesień, dni są coraz krótsze i zimniejsze. Okres, który najchętniej spędzamy poza miastem pomału dobiega końca i nadchodzi czas, w którym chętnie uczestniczymy w spotkaniach towarzyskich, różnych akcjach kulturalnych i rozrywkowych. Wielu z nas czeka już też z niecierpliwością na następne spotkania klubowe, wspólne rozmowy i wspomnienia.

Tegoroczne wydarzenia z naszego życia klubowego na pewno warto sobie przypomnieć. Było dużo ciekawych imprez, zyskaliśmy kilku nowych, młodych członków, zaczął działać nasz chór, a teatr klubowy wystąpił z nową premierą.

Niestety, mamy też bardzo smutne tegoroczne wspomnienia - Klub Polski poniósł niepowetowane straty: odeszli od nas na zawsze nasi wieloletni zasłużeni członkowie Klubu, którzy w życiu klubowym odegrali bardzo dużą rolę, biorąc żywy udział we wszystkich jego czynnościach.

W kwietniu dowiedzieliśmy się o śmierci naszej koleżanki Wiesi Jindrovej, osoby bardzo nam bliskiej – zawsze uśmiechniętej, życzliwej dla wszystkich i prawie do końca życia pełnej temperamentu, chęci do śpiewu i tańca. Zmarła w kilka miesięcy po stracie ukochanego męża, który zginął potrącony przez samochód. Niestety, rodzina Wiesi nie zawiadomiła nas o Jej śmierci, dowiedzieliśmy się o tym nieoficjalnie - nie wiemy, kiedy i gdzie została pochowana – mogliśmy tylko uczcić Jej pamięć na naszym spotkaniu.

23 czerwca zmarł nasz dawny prezes, człowiek niezwykle szlachetny, dobry, żarliwy polski patriota i nasz przyjaciel - Bronisław Walicki. Jego odejście przyjęliśmy z wielkim smutkiem – to Jemu w wielkiej mierze zawdzięczamy, że Klub Polski był reaktywowany, to On był ofiarnym i pełnym zapału pierwszym jego prezesem. Pożegnaliśmy się z Nim w czasie pogrzebu w kościele ewangelickim w Bystrzycy w dniu 10 lipca.

Niestety, w niecały miesiąc po jego śmierci, 13 lipca odeszła od nas również Zosia Hájková – człowiek „z sercem na dłoni”, aktywna uczestniczka naszych spotkań, zawsze chętna do pomocy, służąca chętnie radą w każdych sprawach, szczególnie w tych związanych z Jej zawodem – była zasłużonym lekarzem pediatrą. Jeszcze w maju była na naszym klubowym spotkaniu. Uroczyste pożegnanie z Zosią odbyło się w ewangelickim kościele Św. Martina ve zdi. W tej smutnej uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Klubu – niestety, w okresie urlopowym wielu z nas, którzy bardzo chcieliby pożegnać się z Zosią, było na urlopie, daleko od Pragi.

Na szczęście było też w tym roku wiele pozytywnych, interesujących wydarzeń. Wspomnę tylko te najważniejsze. W styczniu był to udany wieczór karnawałowy, w lutym dwie wystawy: wystawa fotografii z pobytu członków naszego Klubu w Berlinie w ramach projektu Europejskiego Grundtvig oraz wystawa poświęcona Henrykowi Sienkiewiczowi, pierwszemu polskiemu laureatowi nagrody Nobla w dziedzinie literatury (wystawę opracowało Muzeum Narodowe w Kielcach przy współpracy Instytutu Polskiego w Pradze). W dniu 22 marca br. Ambasada RP w RC we współpracy z naszym Klubem oraz Instytutem Polskim w Pradze zorganizowała koncert „Muzyka Bez Granic”, podczas którego wystąpiła sopranistka K. Maczek-Rynkowska przy akompaniamencie pianisty Filipa Maciborskiego. W kwietniu Klub nasz zaprezentował się na zorganizowanej w Pradze 4 wspólnej akcji Domu Mniejszości Narodowych oraz władz Pragi 4 – „Wielkanoc z Pragą 4”. Naszą praską mniejszość narodową reprezentowali: proboszcz Polskiej Parafii w Pradze OP Hieronim Kaczmarek (słowo duchowe), Anna Nachman (śpiew), Jan Barta (akompaniament) i przede wszystkim Teresa

Šišma, która zaprezentowała upieczone przez siebie polskie ciasta wielkanocne oraz wykonane przez siebie ozdoby wielkanocne. Maj minął pod znakiem święta Parafii Polskiej, nazwanego od imienia patrona parafii, świętego Jana Pawła II „Karolkami”. W ramach tego święta, zespół naszego klubowego Teatru Klub PL Praga im. Karola Wojtyły wystąpił z premierą sztuki Karola Wojtyły, Ecce Homo (Brat naszego Boga) w reżyserii Józefa Zbigniewa Czerneckiego. Najważniejszą częścią „Karolek” była msza święta z wprowadzeniem i uczczeniem relikwii św. Jana Pawła II, po czym odbyła się wspólna biesiada parafian i przyjaciół (w jej przygotowaniu wzięli również udział nasi członkowie). Dzień przed tym, 27 maja, odbył się w kościele koncert w wykonaniu Akademickiego Chóru Politechniki Lubelskiej oraz sopranistki, naszej członkini Anny Nachman. Również w maju mogliśmy obejrzeć występy zespołów artystycznych w ramach międzynarodowego festiwalu „Praga serce narodów”. Czerwiec również obfitował w wydarzenia. 10 czerwca odbył się w ogrodach ambasady Piknik Polski zorganizowany przez Instytut Polski we współpracy z Ambasadą RP. Okres przedwakacyjny zakończyliśmy spotkaniem przy ognisku – tym razem w ogrodzie parafialnym kościoła Świętego Bartłomieja, w Pradze Kyjach, dzięki życzliwości księdza Edwarda Walczyka. Ucieszyła nas obecność nowych członków klubu znacznie młodszej generacji. Było przyjemnie, wesoło, przyjaźnie i nikomu nie chciało się wracać do domu. Na tym spotkaniu z powodzeniem zaprezentował się po raz pierwszy chór klubowy z dyrygentem Eugeniuszem Morguną.

W letnich miesiącach udało się nam nawiązać kilka nieoficjalnych kontaktów z Polonią z innych krajów oraz z Archiwum Polskiej Akademii Nauk. W dniu 17 czerwca na zaproszenie organizacji Pools Podium - Scena Polska w Holandii, członkowie naszego teatru wystąpili w Eindhoven ze sztuką „Rozbitkowie” Sławomira Mrożka. Występ naszych kolegów był przywitany z dużym aplauzem świadczącym o wysokim poziomie przedstawienia. W lipcu Krystyna Olaszek-Kotyńek podczas pobytu w Warszawie odwiedziła pracowników Archiwum PAN, którzy są zainteresowani bliższą współpracą z naszym stowarzyszeniem. Otrzymaliśmy też propozycję zorganizowania u nas jednej z wielu opracowanych przez nich wystaw. Są to interesujące wystawy na tematy związane z historią i kulturą Polski. W dniach 22 -29 lipca państwo Jadwiga i Władysław Adamiecowie wzięli udział w organizowanym w Toruniu XXIV Polonijnym Sejmiku Olimpijskim PKOI. Podczas sejmiku zapoznali się z szeregiem działaczy polonijnych oraz spotkali się z naszym niezapomnianym przyjacielem klubowym – ministrem Rybczyńskim, który nadal żywo interesuje się naszą działalnością. Na początku września Krystyna Olaszek-Kotyńek wraz z mężem wzięli udział w zorganizowanym w Tarnowie prywatnym spotkaniu dziennikarzy polonijnych, którzy do roku 2012 bywali uczestnikami Światowego Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie. Na spotkanie przybyli działacze polonijni ze Szwecji, Austrii, Łotwy, Niemiec, Kanady i z Czech. Grono uczestników spotkania nie było duże, ale tym łatwiej można było podzielić się doświadczeniami z działalności stowarzyszeń polonijnych w różnych krajach. W czasie pobytu w Tarnowie spotkaliśmy się też z Ryszardem Żądłem, znanym naszym Klubowiczom ze swojego pobytu w naszym Klubie podczas wernisaży dwóch wystaw (wystawy o Ignacym Janie Paderewskim oraz wystawy o cmentarzach wojennych z I wojny światowej).

Było też przedstawienie Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego - sztuka Paula Barza „Kolacja na cztery ręce”. 9 listopada odbył się uroczysty wieczór jubileuszowy z okazji 130 rocznicy istnienia Klubu Polskiego w Pradze, a 21 grudnia spotkaliśmy się w naszym gronie na tradycyjnym spotkaniu przedwigilijnym.

Krystyna Olaszek-Kotyńek



Winszuję wóm szczęście, zdrowio
Na tyn Nowy Rok!
Błogosławiństwo Bożego
Przez cały prziszły rok
Od Pana Jezusa miłego
I najświętszej Matki Jego!
W tymto Nowym Roku,
Kiery nóm Pón Bóg raczył dać,
Jo prziszeł wóm winszować:
Aby se wóm dobrze darziło
I zdrowi was nie opuściło;
Abyście dłógo żyli na tym świecie
i wszystkigo mieli obficie
we stodole i kumorze,
w chałupie i oborze,
w każdym kątku po dzieciątku
a w postrzodku izby
pełny miech piniędzy!

Redakcja: Władysław Adamiec



ZAPRASZAMY

Następne spotkanie Klubu Polskiego w Pradze odbędzie się już w roku 2018 w DMN, Vocelova 3, Praga 2. Dokładny termin formą korespondencji elektronicznej i na stronach elektronicznych Klubu Polskiego.



Merkuriusz Klubu Polskiego rocz. 12/2017
Projekt współfinansowany w ramach
sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą